

OBCHODY 35-LECIA WYTWÓRNI

(Dokończenie ze str. 1)
wysokości chmury, przejmujący chłód i silny wiatr nie gwarantowały przeprowadzenia efektownego festynu, a pokazy lotnicze mogły wręcz uniemożliwić. Okazało

się jednak, że goście niedzielnych imprez, głównie pracownicy zakładu i ich rodziny, które nieradko przyjeżdżały z odległych miejscowości na te mało przychylnie zjawiska atmosferyczne nie zwracali specjalnej uwagi. Od godziny 10 zapelniał się stadion Avii, na którego płycie toczyły zażarte boje sportowe (czy raczej zręcznościowe) reprezentanci poszczegól-



General J. Modrzewski wręcza Order Sztandaru Pracy II Klasy H. Kołaczkowskiemu.

Fot. K. Majkowska

się jednak, że goście niedzielnych imprez, głównie pracownicy zakładu i ich rodziny, które nieradko przyjeżdżały z odległych miejscowości na te mało przychylnie zjawiska atmosferyczne nie zwracali specjalnej uwagi. Od godziny 10 zapelniał się stadion Avii, na którego płycie toczyły zażarte boje sportowe (czy raczej zręcznościowe) reprezentanci poszczegól-

nych pionów przedsiębiorstwa i WSK Tomaszów. W przerwach oklaskiwano kapelę „Otwartych Serc” i Kazimierza Grzeszkowiaka. Ponad dwugodzinna zabawa, urozmaicona ponadto emocjami... han-

się jednak, że goście niedzielnych imprez, głównie pracownicy zakładu i ich rodziny, które nieradko przyjeżdżały z odległych miejscowości na te mało przychylnie zjawiska atmosferyczne nie zwracali specjalnej uwagi. Od godziny 10 zapelniał się stadion Avii, na którego płycie toczyły zażarte boje sportowe (czy raczej zręcznościowe) reprezentanci poszczegól-

nosząc pod sobą flagi. Silny wiatr spotęgował jeszcze przewidywany efekt. Przelot w majestatycznym szyku trzech maszyn prowadzonych rękami „weteranów” śmigłowcowego latania: Ryszarda Kasperka, Tadeusza Zacha i Henryka Jaworskiego miał w sobie coś z symbolu, był wymowną inauguracją pokazów lotniczych.

A pokazano wszystko to, co świdnickie latanie ma najlepszego, możliwego do osiągnięcia dzięki funkcjonującej tu od 35 lat fabryce. Pełny przegląd wytwarzanego sprzętu, jego możliwości i jakości, a efekt jest sumą pracy na różnych stanowiskach, trudnych do wyciszenia.

Wspomagani przez kolegów z wojsk lotniczych i zaprzyjanych aeroklubów świdnicki piloci stworzyli niezapomniane widowisko. Udział w nim mają też mechanicy i inne służby lotniskowe. Wszystkim im, nie wymienając żadnych nazwisk, należy się najwyższe uznanie i podziękowanie. Zamieszczony na stronie 3 fotoreportaż niech tą relację uzupełni.

Gratulacje i życzenia

(Dokończenie ze str. 1)

Z okazji jubileuszu w imieniu całej załogi WSK „PZL-Rzeszów” i własnym serdecznymi życzeniami i podziękowaniami za długoletnią i owocną współpracę składa dyrektor naczelny plk. inż. Henryk Trzęsicki. Załoga WSK otrzymuje życzenia od Marata H. Tiszczuki — generalnego konstruktora śmigłowców, szefa biura konstrukcyjnego im. Michaila Milla, współpracującego z naszym przedsiębiorstwem od 1970 roku.

Rada Pracownicza WSK „PZL-Rzeszów” nadała nam złotą honorową odznakę „Zasłużony dla WSK — Rzeszów”.

Serdeczne życzenia otrzymaliśmy także od Lubelsko-Chełmskiego Gwarectwa Węglowego.

O naszym święcie pamiętali także pracownicy i kierownictwo administracyjno-polityczne Kombinat „PZL — Hydral” we Wrocławiu. Z okazji jubileuszu 35-lecia Waszej Wytwórni składamy w imieniu własnym serdeczne gratulacje i życzenia dalszego rozwoju Waszego Przedsiębiorstwa dla dobra naszego kraju. Wszystkim pracownikom „PZL — Świdnik” życzymy osiągnięć w pracy zawodowej, zadowolenia i pomyślności w życiu osobistym.

Podpisał dyrektor Kombinat mgr inż. Eugeniusz Olko i I sekretarz KZ PZPR, Tadeusz Kwaśniewski.

„Z okazji Święta Lotnictwa — czytamy w telegramie nadesłanym z Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych w Jarosławcu — dla całej załogi WSK Świdnik składamy serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w życiu osobistym oraz sukcesów w pracy zawodowej.

Na ręce Dyrektora WSK Świdnik składamy podziękowanie za dotychczasową owocną współpracę z naszym Kombinatem”. Telegram podpisał dyrektor mgr inż. Janusz Paul.

Kolejny telegram z życzeniami otrzymaliśmy od załogi GS „Sąmopomoc Chłopska” w Świdniku.

Dziękujemy za życzenia.

KONKURS ROZSTRZYGNIĘTY

(Dokończenie ze str. 1)

liczba punktów pierwszej trójce, postanowiliśmy... naruszyć regulamin i uhonorować również czwartego uczestnika pamiątkowym pucharem.

konkursu również nam przyświecał podobny cel — możemy stwierdzić, że dzięki „35 pytaniom na 35-lecie” wszyscy po trochu odświeżyliśmy sobie lekcję współczesnej historii.



Fot. K. Majkowska

Jak zgodnie orzekli zwycięzcy, nie nagrody „zniechęci” ich do udziału w rywalizacji lecz chęć sprawdzenia swej wiedzy o ziemi, na której żyją i pracują.

Ponieważ przed ogłoszeniem

A tych wszystkich, którzy nie wysłali odpowiedzi do redakcji zapraszamy do udziału w następnych akcjach naszej gazety.

ODZNACZENI PRACOWNICY

Orderem Sztandaru Pracy II Klasy został odznaczony Hipolit Kołaczkowski.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Zygmunt Banecki, Henryk Cieślak, Józef Dobroń, Zygmunt Morawski, Stanisław Nycz, Zygmunt Skwarek, Jerzy Szurek, Tadeusz Turczyński, Andrzej Zeh.

Złotym Krzyżem Zasługi zostali odznaczeni: Nikodem Buchowiecki, Helena Dudek, Konstanty Janus, Julian Kaleta, Władysław Kulaga, Antoni Matyjaszczyk, Tadeusz Różyk, Stefan Wisniewski, Lucjan Żurek.

Srebrnym Krzyżem Zasługi uhonorowani zostali: Krystyna Bartkiewicz, Edward Biela, Wiktor Byś, Stanisław Gałka, Henryk Jesionek, Zbigniew Juszczyński, Zygmunt Karp, Jan Kawa, Marek Knapiński, Filomena Kosiak, Ryszard Kowalski, Stanisław Klajda, Lidia Mazurek, Aleksander Mielnicki, Marian Niziński, Stefan Olszewski, Jan Otrębski, Tadeusz Pajewski, Mirosław Piszcz, Jan Piekaruś, Zbigniew Selwon, Stanisław Szubtarski, Tadeusz Tomczyk, Kazimierz Wiącek, Stanisław Winiarczyk, Roman Wilgocki, Barbara Zabinska.

Brazowym Krzyżem Zasługi odznaczeni zostali: Hieronim Bienias, Ewa Bojczak, Władysława Chłody, Irena Ferenc, Jan Furmaniak, Leszek Gill, Anna Jabłońska, Józef Kiszczuk, Czesław Kozioł, Bolesław Kopczyński, Zbigniew Próchniak, Aleksander Radwański, Jan Smarzewski, Zygmunt Smoliński, Wiktor Sińc, Stanisław Świętoń, Marian Wilgocki, Mieczysława Węgrzyn, Edward Zakrzewski.

Ponadto 15 osób otrzymało odznaki „Zasłużony dla Lubelszczyzny”, 198 osób uhonorowano odznaką „Zasłużony dla WSK”, 31 pracowników udekorowano „Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju” oraz 16 otrzymało odznaki „Zasłużony dla Rozwoju Przemysłu Maszynowego”.

Uhonorowany za pracę

Podczas uroczystej akademii zorganizowanej z okazji jubileuszu 35-lecia WSK i Dni Lotnictwa, najwyższe odznaczenie państwowe: Order Sztandaru Pracy II Klasy otrzymał HIPOLIT KOŁACZKOWSKI — pracownik wydziału 020.

H. Kołaczkowski pracuje w WSK od 1 grudnia 1952 roku. Weznesniej pracował w KFWM w Kraśniku. Rozpoczął pracę w WSK jako instruktor w Komitecie Zakładowym PZPR. Po dwóch latach przeniósł się na wydział 020, gdzie pracuje do dziś jako ślusarz-wzorcarz.

H. Kołaczkowski od 1948 roku jest członkiem PZPR. Należy do najaktywniejszych członków partii w zakładzie. W latach 49 i 50 był działaczem młodzieżowym. W pracy znany jest jako dobry fachowiec, wspaniały kolega, wychowawca młodzieży. Rozmowę z H. Kołaczkowskim przedstawimy w jednym z kolejnych numerów „Głosu”.

am

W ROCZNICĘ WRZEŚNIA

Stefan Dudzik od paru lat jest już na emeryturze. Podczas rozmowy, nie mogłem uwierzyć, że ten spokojny, pełen radości życia człowiek ma za sobą takie przeżycia.

W 1939 roku — wspomina — byłem w wojsku. Służyłem w Korpusie Ochrony Pogranicza w Sarnach. Czternastego dnia wojny otrzymaliśmy rozkaz załadowania się na pociąg i wyjazdu do Rumunii. Zaraz jednak przyszedł rozkaz opuszczenia pociągu i wymarszu w kierunku Włodawy, skąd przodostaliśmy się w okolicę Kocka. Z całym batalionem znalazłem się pod dowództwem gen. Franciszka Kleeberga. Tutaj 2 października po raz pierwszy zetknąłem się z Niemcami.

Biliśmy się trzy dni. Raz Niemcy szli do przodu, raz my. Różnie było. Chcieliśmy przebić pierścień niemiecki i pójść w kierunku Deblina, gdzie mieliśmy uzupełnić amunicję, a potem iść na pomoc Warszawie. Tak się nie stało. Mieliśmy słabe uzbrojenie. Oprócz karabinów pięciostzałowych, mie-

liśmy trzy działa przeciwpancerne i jedno działo polowe. Strzelaliśmy oszczędnie i celnie. Ale trzeciego dnia zabrakło nam amunicji. Było to 5 października. Wtedy gen. Kleeberg odczytał ostatni rozkaz. Powiedział, że zrobiliśmy co było możliwe, że siły nasze jeszcze się przydadzą, i że nie można prowadzić bezadziejnej walki i tracić ludzi. Podziękował nam za męstwo. Około południa

tego dnia zdawaliśmy już broń. Nie wszyscy, bo niektórzy żołnierze zniszczyli swoje karabiny lub je zakopali. Tego też dnia zostałem wzięty do niewoli. Do Niemiec wtedy nie dojechałem. W Lublinie uciekłem z pociągu. Myślałem, że z tego transportu uciekło nas około 300. Nie wiem czy ktoś zginął w czasie ucieczki. Uciekaliśmy w czasie jazdy pociągu przez dziurę w podłodze.

Do niewoli dostałem się w kwietniu 1942. Niemcy zaaresztowali mnie na ulicy w Lublinie. Uznali mnie za niebezpiecznego dla Rzeszy i po tygodniowym pobycie w areszcie Pod Zegarem wywieźli do Kassel, a 2 maja tego roku byłem już w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie.

Obóz — to straszne przeżycie, nie da się teraz nawet tego wspominać. Najgorzej były apele, na których nas dziesiątkowali. Każ-

dego dnia. Przeżywałem to przez rok. Czy w ogóle można to opowiedzieć? Tak chciałem żyć. Wszyscy chcieli żyć.

Przez pierwszy rok pobytu w obozie pracowałem przy budowie drogi z Buchenwaldu do Weimar. Sił czasem brakowało, ale co było robić. Niemcy w drodze do pracy i z pracy szczuli nas psami. Chyba dla zabawy. Gdy skończyliśmy drogę, przenieśli nas do innej pracy. Mnie przydzielili

do fabryki. Jak pracowałem w fabryce — już nie brał mnie na apele.

Najgorzej Niemcy obchodzili się z Rosjanami. Jesienią 42 roku przywieźli do obozu około 200 rosyjskich oficerów, których tego samego dnia wieczorem zagazowali w barakach i spalili w krematorium. Krematorium w Buchenwaldzie pracowało cały czas. Widok wstrząsający. O ucieczce nie

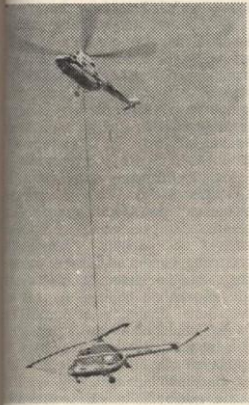
tak skatowali, że nie można było na to patrzeć. Później na naszych oczach ich powiesili.

Dzień przed wyzwoleniem jeszcze najadłem się strachu. Kiedy esesman wyganiał nas z fabryki, powiedziałem mu, że feraz on będzie wisiał. Wtedy złapał za karabin i chciał do mnie strzelać, ale udało mi się uciec między ludzi. Nie szukał mnie. Może już się bał. Następnego dnia, jak do obozu weszli Amerykanie, z obsługi zostali tylko starzy Niemcy. Młodzi uciekali. Dzień przed naszym wyjściem Amerykanie uwolnili całą obsługę obozu. Nie wiem co się z nimi stało. Nas rozpuszczono. Na pamiątkę zostawił mi na lewej ręce numer obozowy. Proszę popatrzeć, 29262 to numer, który pozostał mi na zawsze. Przypomina te straszne chwile

(at)

REWIA LOTNICZA I FESTYN ZAŁOGI

w obiektywie K. Majkowskiej



Śmigłowiec Mi-2 podobnie jak jego pilot tradycyjnie w wysokiej formie.

„na rękach” „Sokoła”.



...ze kilkanaście metrów w po-
...rzu...

POKAZY OD „KUCHNI“

● Pogoda w czasie niedzielnych pokazów nie rozpieszczała; dużo chmur, silny wiatr, trochę deszczu, a jak to wyglądało w oficjalnym komunikacie Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej — komunikat od godziny 12.00 do 17.00; zachmurzenie 6/8 do 7/8 Sc (Stratocumulus) i Cu (Cumulus) 700-900 m, w opadzie Cb (Cumulonimbus) 500-600 m, wiatr 25-35 km/h, na wysokości do 1000 m 50-65 km/h, izoterma 0°C — 1900 m.

● Komentujący pokazy, Tadeusz Sznuć przyleciał z Warszawy do Świdnika śmigłowcem. Podróż odbył nie jako pasażer, lecz za sterami tego statku powietrznego. „Laszował” się na śmigłowcu właśnie w Świdniku.

● Przed Aeroklubem Robotniczym powiewały trzy flagi: biało-czerwona (państwowa), żółto-niebieska (Aeroklubu PRL) i niebieska (ze znaczką PZL-Świdnik).

● Flagi, które były docepione do śmigłowców otwierających pokazy miały po 15 metrów długości, a ich końce były obciążone masą po 40 kg. Wyglądało to imponująco, ale sam manewr startu z taką flagą jest bardzo niebezpieczny.

● Janusz Kasperek latał tym samym Zlinem 50LS, który został zakupiony przez Wytwórnę, Zmieniona została — wg własnych projektów — kolorystyka samolotu. Członkowie Aeroklubu oczyścili go ze starej farby, a nowy lakier położył Zbigniew Korneluk.

● Szybowiec ULS „Gapa” został zbudowany przez studentów wydziału MEL Politechniki Warszawskiej. W „Gapie” zastrzały skrzydeł, po ich obrocie o 90 stopni, pełnią rolę hamulców aerodynamicznych.

● Samoloty „Dromader” używane do gaszenia pożarów zrzucają ładunek 2 tysięcy litrów wody wymieszanej ze środkiem pianotwórczym, który bardziej skutecznie niż sama woda tłumi ogień.

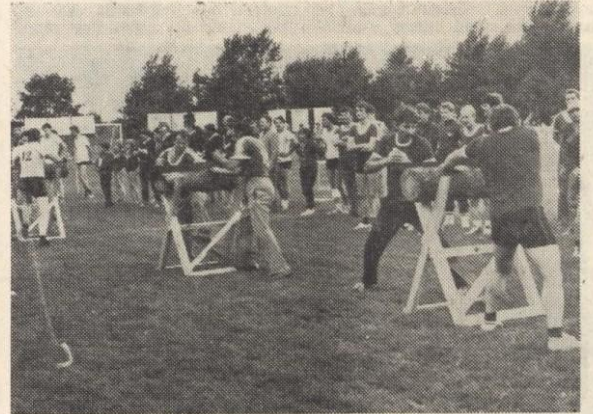
● Motoszybowce w pierwotnych założeniach — także „Ogar” — miały służyć do holowania tego statku powietrznego w górę. Pomysł ten nie doznał się realizacji i nadal szybowce holują samoloty lub wyciągarki.

● Stanisław Kasperek — w czasie pokazów kierownik lotów — obserwując akrobację wykonywaną przez swojego bratanka na Zlinie w pewnym momencie powiedział „wariat”, co wcale nie oznaczało, że Janusz Kasperek szarżuje, a była to pochwała za wspaniały pilotaż.

● Pogoda spowodowała, że nie wystartowały balony oraz nie było skoku ze spadochronem z szybowca, którego pilot musiał się wyczepić, gdyż w gęstych chmurach stracił kontakt wzrokowy z holówką.

● W rogu lotniska swoje konstrukcje demonstrowali modelarze. Nie obyło się bez przygód. Podczas lądowania dwa modele zostały uszkodzone. Konstrukcje te są bardzo delikatne — wykonane ze styropianu wzmocnionego drewnem. Naprawa potrwa kilka tygodni.

● Na parkingach i ulicach dojazdowych do lotniska — jak ocenili to milicjanci z RUSW — zaparkowanych było około 800 samochodów. Prawie dwieście stało na szosach biegnących wzdłuż lotniska.



Jedną z najbardziej widowiskowych konkurencji festynu — piłowanie pnia.



Dwubój wędkarski o puchar dyrektora. Braku wody nikt nie zauważył.



Heeej hoop! Heeej hoop!



Największego buraka wyhodowała Maria Laskowska. Kto wie czy nie wystarczyłyby do ugotowania barszczu dla wszystkich zwiedzających wystawę plonów.



Wspaniały program podniebnych pokazów nie pozwalał widzom na chwilę wytchnienia.



Szybowiec „Gapa” waży tylko około 100 kilogramów.

(s)

Sezon w AGRO trwa

Od bardzo wczesnej wiosny (pierwsze załogi wylatują już w lutym) nad polami unoszą się śmigłowce Zakładu Eksploatacyjnego Usług Śmigłowcowych. W tegorocznej akcji bierze udział

środek nie pozwala na ich roznoszenie przez wiatr, a tym samym chronione jest środowisko naturalne. W dziesięciu elektrowniach piloci wylatali 200 godzin, a środki chemiczne rozpy-

kimi usługami „agro” — ze względu na jakość wykonywanych prac i względów ekonomicznych — z roku na rok rośnie. Jaki będzie ten bieżyący? Na podsumowanie trzeba będzie poczekać do grudnia, gdy wrócą wszystkie załogi.



80 śmigłowców, które pracują w 82 bazach. Do końca lipca piloci wylatali 24,5 tysiąca godzin i rozprzestrzenili 160 tysięcy ton środków chemicznych (nawozów sztucznych oraz środków ochrony roślin).

lili na ponad 4 tysiącach hektarów powierzchni hałd.

W tym roku usługami Zakładu zainteresowani są kontrahenci zagraniczni. W NRD uruchomiono 2, a w Czechosłowacji 3 bazy.

Jedną z form usług są opryski hałd popiołów przy elektrowniach. Rozpylany ze śmigłowców

Porównując te dane z rokiem ubiegłym (w akcji brało udział 50 śmigłowców) należy stwierdzić, że zainteresowanie świdnic-

Kilka dni temu wybrałem się w podróż do Lublina. Sporo w tym zdaniu patosu, ale jak się zaraz okaże, było to istotnie nie lada przedsięwzięcie. Tego dnia zapragnąłem mianowicie zalać sobie nowe opony do „malucha”. Tak, tak, zalać, bo niestety nie wszystkie jezdeczki można u nas kupić bez odpowiedniego udokumentowania. Napisalem więc stosowne podanie, zebrałem potrzebne podpisy i pieczątki, po czym udałem się do szefa celem zwolnienia z pracy, jako że pracuje tylko na jedną zmianę. Po zaliczeniu tych formalności niezwłocznie udałem się na przystanek PKS w celu odbycia podróży do oddalonego o 7 km Lublina, gdzie w Polmozbycie przy Drodze Męczenników Majdanka zamierzam rozpocząć starania w zakresie kupna wymienionych opon.

o trzynastej szesnastce, tyle że do Lublina jechał przez Ząbów. Następnym autobus także był o czasie, i także przez Ząbów. Trzeci też. W międzyczasie, gdzieś około trzynastej czterdziestej, był autobus przez Kalinówkę, ale był tak mały i zatłoczony, że już od Spółdzielni Mieszkaniowej się nie zatrzymywał. Przeważnie ja zmuszony byłem czekać na kolejny.

Okres oczekiwania na środek lokomocji Państwowej Komunikacji Samochodowej nie był jednak całkowicie stracony. Sporo czasu upłynęło mi na pogawrankach z innym amatorem podróży do Lublina, z którym zdążyłem się nawet zapoznać i zaprzyjaźnić. Nieznajomy ten, a właściwie znajomy, odwiedził mnie np. od zamiaru pójścia do domu i jazdy własnym samochodem do Polmozbycy. A co będzie — zapytał troskliwie — jeśli trałisz na kontrolę? Możesz trzeci raz zapłacić 1000 zł za „tyse” opony. Miał człowiek rację. Przecież tym spo-

Wyprawa po opony

ulicy Raclawickiej w Świdniku (obok Relavii) dotarłem dwie minuty po trzynastej. Pech chciał, że dosłownie kilkanaście sekund spóźniłem się na autobus. Właściwie mogłem dobiec. Z całą pewnością zdążyłbym. Ale ufiny w to, co zostało napisane na rozkładzie jazdy, roztropnie odstąpiłem od tego zamiaru, i postanowiłem czekać na następną samochód. A nuż — pomyślałem — potknę się i skrucę nogę. I co wtedy? Ja będąc się wylęgiał z chorą nogą, a któryś z moich kolegów będzie musiał pracować za dwóch. A może ten ktoś w tym czasie będzie chciał pójść na urlop i wyjechać na wczasy do Okuninki. W życiu sobie tego nie wybaczyłbym, gdyby kolega, albo nie dał Boże cała jego rodzina przez moją lekkomyślność nie mogła spędzić urlopu w tej atrakcyjnej miejscowości wczasowej. Nawiasem mówiąc, w duchu pochybiałem sobie, że w tak ważnej dla mnie chwili nie kierowałem się egoizmem i prywatą, i że w tak ciężkim dla naszej gospodarki czasie, stać mnie było na taki obywatelski gest.

sobem nie ruszając palcem w bucie zarobiłem 1000 zł! W tym momencie przekonałem się, jak cenne mogą być rady prawdziwych przyjaciół. Tym bardziej, że do Lublina i tak dotarłem. Może trochę później, ale za jedyne 20 zł.

Mina mi jednak wkrótce zrzędia. W Lublinie byłem wrzawie grubo przed piętnastą, ale w tym Polmozbycie od dwóch lat nie przyjmują. Nie zalać wijszy sprawy, tego samego jeszcze dnia wróciłem do Świdnika. Teraz, kiedy odpracuję tamte godziny, myślę sobie, że można było wtedy jechać własnym samochodem. Może by mi się udało. Na wszelki jednak wypadek tysiąc złotych z ostatniej pensji ukryłem przed żoną. A nuż przydadzą mi się te pieniądze na nieprzewidziane wydatki. No przykład jak będę jechał do Polmozbycy z podaniem na opony. Bo na giełdę to chyba się nie wybiorę. Jest tam oczywiście spory wybór akcesoriów samochodowych ale ta i do wszystkiego drogą. A poza tym sąsiedzi niedawno ukradli opony. Co będzie, jeśli pozna je przy moim samochodzie?

Adamiec



Pilkarze Avii przegrywają

Od miesiąca nie mają powodów do zadowolenia piłkarze kibice świdnickiej Avii. Po czterech seriach spotkań ich pupile mają na koncie zaledwie dwa punkty — zdobyte 9 września w inauguracyjnym meczu z Hutnikiem Kraków — i nie zanosi się na to, aby w najbliższych dniach dorobek ten miał zostać powiększony.

Po zwycięstwie w pierwszej kolejce przyszły trzy kolejne, w identycznym rozmiarze, porażki (po 0:2) ze Stalą w Stalowej Woli, Hutnikiem w Warszawie i sosnowieckim Zagłębiem. Kolejny mecz rozegrają świdniczanie w Knurowie z Górnikiem i zajmujący wysoką, czwartą lokatę w tabeli przeciwnik zapewne punktów naszym nie podaruje.

Co się złożyło na tak słaby start drużyny w II-ligowym towarzystwie? Przede wszystkim seria pechowych kontuzji, którym ulegli m. in. Paciorkowski, Szefler i Murawski. Dwóch pierwszych czeka prawdopodobnie operacja łąkotki, a co to oznacza nie trzeba znawcom futbolu tłumaczyć. Występ piłkarzy w tej rundzie rozgrywek jest raczej wykłuzony, a jak poważnym jest to osłabieniem drużyny nie trzeba nikogo przekonywać. Wspomnieć wypada również o niezbyt sprzyjającym układzie gier (dwa ko-

leje wyjazdy).

W ubiegłą sobotę przyjechał Świdnika ubiegłoroczny I-ligowiec — sosnowieckie Zagłębie. Oba punkty ujechali w siną dłoń na Śląsk. Z gry jaką zaprezentowało w sobotę Zagłębie wnioskować można, że drużyna Jerzego Kopy będzie jednym z faworytów grupy drugiej. Na martwi przede wszystkim fakt, że jedenastka WSK na tle innych klas zespołu zaprezentowała się bardzo mizernie. Co prawda zespół w każdym z czterech z tychczas rozegranych meczów stępował w innym zestawieniu, ale nie może to być usprawiedliwieniem dla gry schematycznej, mało widowiskowej, przejrzałej dla rywali i nieskutecznej. Najlepszym na to dowodem fakt, że w ciągu 360 minut gry w II lidze Avia zdobyła tylko jednego gola. O ironio, został zdobyty nie przez strzelającą bramki nasi nie mieli wcale przegrać ale... jedyne zdrowy bramkarz w kadrze pierwszej drużyny, Kondziak nie miał najlepszego dnia. O ile kapitał tego strażaka Kordysa mógł nie obronić o tyle przy pierwszej bramce wyraźnie „zaspał”.

Piłkarski kibic ma to jednak do siebie, że jest z natury optymistą. Może w Knurowie będzie lepiej...

LISTY DO REDAKCJI

W związku z ukazaniem się artykułu w tygodniku „Głos Świdnika” z dnia 7.08.1986 r. pt. Co z tą śmietaną — uprzejmie informuje, że Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług wprowadziło z dniem 1 sierpnia 1986 r. aż do odwołania nowe zasady zaopatrzenia rynku w artykuły mleczarskie a mianowicie:

- udział mleka pełnego o zawartości 3,2% tłuszczu w ogólnych dostawach nie powinien przekraczać 20%;
- natomiast dostawy śmietany kształtowane się będą następująco:
 - a) 50% dostaw o zawartości 9% tłuszczu
 - b) 50% dostaw o zawartości 12% tłuszczu

Powyższa struktura ma na celu równomierne rozłożenie jednostek tłuszczowych w związku z ujemną dynamiką w skupie mleka.

Jakość śmietany o zawartości 9% tłuszczu jest krytykowana przez konsumentów jako śmietana nie nadająca się do konsumpcji.

Organizacje handlowe jak również tuż. Wydział nie mają wpływu na zmianę decyzji, a odmowa przyjęcia śmietany wg podanej struktury nie byłaby respektowana przez przemysł mleczarski.

„Spokojna Przystań” wznawia pracę

Emerytów i rencistów pragnących sympatycznie i twórczo spędzić czas wolny przypominamy, że od września wznawia działalność klub „Spokojna Przystań”.

Pierwsze spotkanie członków klubu oraz osób pragnących należeć do „Przystani” zaplanowane jest na wtorek, 9 września o godzinie 17.00 w świetlicy szkolnej przy ul. Sławińskiego 27. Tego dnia

ma być wybrana nowa przewodnicząca. Przypominamy także, iż klub czynny jest w każdy wtorek od siemnastej.

W ramach działalności klubowej organizowane są spotkania z ciekawymi ludźmi, dyskusje, prelekcje, pogadanki, wycieczki, wieczory wspomnień, robotki ręczne a także wieczorki taneczne. W klubie istnieje zespół artystyczny

uprawiający pieśni narodowe i poezję patriotyczną.

Do „Spokojnej Przystani” mogą należeć wszyscy emerydali i renciści, a szczególnie emerytowani nauczyciele, którzy do tej pory stanowili trzon klubu. Spośród nich wywodziła się dotychczasowa, długoletnia przewodnicząca

Kino „Lot”

Repertuar od 4 do 10 września

- 4 września
„Mokry szmal”, pol., godz. 17.00 (od lat 18), „Dzieje grzechu”, pol. godz. 19.15 (od lat 18)
- 5 września
„Mokry szmal”, pol., godz. 17.00 19.15 (od lat 18)
- 6 września
„Mokry szmal”, pol., godz. 17.00, 19.15 (od lat 18)
- 7 września
Poranek, godz. 12.00, „Buleczka”, pol., godz. 15.00 (b.o.), „Kochankowie mojej mamy”, pol., godz. 17.00, 19.15 (od lat 15)
- 8 września
„Kochankowie mojej mamy”, pol. godz. 17.00, 19.15 (od lat 15)

Co? Gdzie? Kiedy?

- 9 września
„Ostrze na ostrze”, pol., godz. 17.00, (od lat 12), „Kochankowie mojej mamy”, pol., godz. 19.15 (od lat 15)
- 10 września
„Hubal”, pol., godz. 17.00 (b.o.), „Tom Horn”, USA godz. 19.30 (od lat 18).
- „Iskra” zaprasza
- 4 września
MDKF — „Dom wariatów”, pol. godz. 17.00
- 5 września
Night club. Wrześniowa lista przebojów, godz. 18.30
- 6 września
Night club, godz. 18.30
- 7 września
Dyskoteka, godz. 17.30
- 9 września
Dzień klubowy, godz. 17.00
- 10 września
Próba orkiestry dętej ZDK, godz. 17.00

Zdarzenia i wypadki

ZŁODZIEJE GRASUJĄ!

■ We wtorek, 23.07 br. włamano się do mieszkania przy ulicy Kopyńskiego. Dwa zamki nie stanowiły dla rabusiów przeszkody. Jeden otworzył dopasowanym kluczem, a drugi wyważył. O tym fakcie powiadomiła milicja sąsiadka. Właściciel, który w tym czasie przebywał poza granicami kraju, stracił około 300 tys. złotych.

■ Tego samego dnia około północy z parkingu przy ulicy Skarżyńskiego

skradziono niesprawny motor WSK.

■ W nocy z 13/14 sierpnia włamano się do domu przy ulicy Przędzalnicy Pracy. Sprawcy dostali się do wnętrza po wyważeniu okna na poddaszu i ukradli — głównie sprzęt radiowo-telewizyjny wartości 800 tysięcy złotych.

■ Drogo kosztowała kierowcę fra 126p chwila nieuwagi. Z niezamkniętego samochodu skradziono skórzaną torbę damską, pieniądze (15 tys. i 1 parę kolczyków wartości 14 tys. i także dokumenty.

Co piszą inni?

MUSIAŁ BYĆ MŁODY

O godzinie 14.30 brama magazynu materiałów budowlanych GS Samopomoc Chłopska w Fianowale była otwarta, a dyżurka portiera pusta, więc inspektorzy IRCH-y weszli bez przeszkód, lustrując bałagan. Okazało się, że magazynier opuścił stanowisko pracy, by gdzieś i ludzi zapytać o godzinę. Zapewne jakiś młodzień. Starszym i wytręconym zaszyscha w gardle nawet bez zegarka, gdy tylko zbliża się punkt trzynasta. („Przedlat tygodniowy”)

ESTETA

Jezioro Rudnickie koło Grudziądza zostało poważnie zagrożone. Cukrowni. Mełno wpuściła do jeziora ponad 50 tys. metrów sześciennych ścieków. Trucizna szła bez przerwy kilkanaście dni, padło 90 procent rybostanu. Powierzchnia jeziora była dosłownie zarzucana setkami tysięcy martwych ryb, pozostałe tony rozkładały się na dnie. Straty finansowe wyliczono na 4600000 złotych. Stało się to na skutek niedbalstwa... specjalisty do spraw gospodarki wodnosciekowej i ochrony środowiska, zatrudnionego w cukrowni. Czyżby delectował się pejzażem jeziora zamiast trzymać rękę na zawieszce spustu ścieków? Teraz ten obraz będzie musiał wystarczyć mu na długo...

(„Zorza”)

W STANIE „NIEWAŻKOŚCI”

■ Andrzej W. za wybitnie szyby w stawowej w sklepie gospodarstwa domowego nr 42 przy ulicy Sławińskiego został skazany w trybie przyspieszonym na 1 rok ograniczenia wolności i karę grzywny. Tytuł będzie musiał dopłacić do wypitego alkoholu.

■ Również w trybie przyspieszonym skazany został na 1,5 roku ograniczenia wolności Ryszard K. Będąc pod wpływem alkoholu uderzył w żonę, żołnierza zawodowego LWP. Sąd „odczł” także 15 tys. zł nawiazki na rzecz poszkodowanego.

■ W niedzielę, 3. 03 br. pijany Zdzisław K. zrobił kilka rundek po mieście i zatrzymał się przy ulicy 1 Maja. Na widok milicjantów, którzy poprosili go o wyjście z pojazdu, zareagował dość osobliwie. Zaczął ich znieważać słowami amantami powszechnie za obelżywe, potem stawił bierny i czynny opór: kopnął milicjantów po nogach, szarpał się a na koniec widząc beznadziejność oporu oplotł ich „energetycznym” leworem osadzono w areszcie tymczasowym.

MŁODZIENCA FANTAZJA

■ W czwartek 28 sierpnia br. pięcioletni Andrzej Z. wsiadł do floty 100 i zapomniał, że nie posiada prawa jazdy. Na parkingu przy ulicy Jarosławinowej potracił przechodnia. Drobne dźwiele prowadzi RUSW w Świdniku

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Spółdzielni Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JUREK (redaktor naczelny), ANDRZEJ KWIEK, MIECZYSLAW KRUK (redaktor techniczny), ADAM ŁYSAKOWSKI, ANDRZEJ SIĘPIAK, IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji), BOŻENA WRÓBEL. Adres redakcji: 21-00 Świdnik, ul. Przędzalnicy Pracy 1, zam. centrala 123-61 (wewn. ed. 31-31 i 33-47), rozgłośni 81-38. Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZ” Świdnik, Świdnik, ul. Przędzalnicy Pracy 1, — zam. 1488 z dnia 1986.09.04 — 3.000 szt. P-5

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — ANDRZEJ KWIEK.